Rok XXXIV Niedziela 14 sierpnia 1927 Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Nr. 33

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna razem z dodatkiem kaznodziejskim 24 zł., — kwartalna 6 zł. Zagranicą rocznie 29 zł. Numer poj. 50 gr. **Cena ogłoszeń:** 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE. Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie. Redagują: *X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.*

Redakcja: Lwów, ul. Ormiańska 13. **Administracja:** Plac Trybunalski 1. **Konto czekowe P. K. O.** Warszawa Nr. 151.755. Rękopisów nie zwraca się.

O stanie pracy unjonistycznej w Polsce.

(Odczyt wygłoszony przez J. E. biskupa Henryka Przeździeckiego na kongresie w Welehradzie).

(Dokończenie).

Na skutek tego aktu w byłym Królestwie Polskiem z górą 250.000 ludności mogło się zapisać urzędowo do ksiąg jako katolicy, czyli przeszło 60 proc. z tych, których Rosja uznawała za prawosławnych, nie całe zaś 40 proc. pozostało przy prawosławiu. Na pozostałem terytorjum pod panowaniem rosyjskiem z górą 100.000 zapisało się jako katolicy, czyli 3 proc. w stosunku do liczby prawosławnych, zamieszkałych na tem terytorjum, które obecnie jest w granicach Rzeczypospolitej Polskiej.

Wiadomo, że władze rządowe rosyjskie starały się osłabić siłę ukazu tolerancyjnego, przestraszone liczbą tych, którzy z tego ukazu korzystali. Rozpoczęły się szykany i wytaczanie procesów zarówno duchowieństwu, jak i świeckim katolikom. To trwało do r. 1915, czyli do chwili opuszczenia ziem Polski przez wojska rosyjskie.

W czasie cofania się wojsk rosyjskich przed armją niemiecką uprowadzono bardzo wiele ludności w głąb Rosji, przeważnie prawosławnych pod przewodnictwem ich duchownych pasterzy. W granice Polski ludność ta zaczęła wracać w r. 1919 i masowo od drugiej połowy 1920 roku razem z przewodnikami swoimi duchownymi.

Gdy Polska uzyskała niepodległość, biskupi Polski zaczęli się zbierać na wspólne narady celem omawiania spraw kościelnych. Jednym z punktów narad tych zjazdów była sprawa zjednoczenia ludności prawosławnej z Kościołem.

Dla wyjaśnienia dalszego toku musimy przypomnieć, że w r. 1919 w Galicji Wschodniej rozgorzała walka między Rusinami i Polską, stąd powstały pewne tarcia pomiędzy katolikami obrządku łacińskiego i obrządku grecko-rusińskiego czyli grecko-katolickiego.

Prawosławni, którzy prosili o zjednoczenie z Kościołem katolickim w latach 1919, 1920 i 1921, a nawet 1922, ani słowa nie mówili o obrządku wschodnim, prosili o jedność w obrządku łacińskim. Od roku 1923 rozpoczyna się ze strony prawosławnych, pragnących jedności, mowa o obrządku wschodnim. Sądzono, że chodzi im o obrządek grecko-katolicki, który jest w Małopolsce. Rychło jednak przekonano się, że nie chcą tego obrządku i że proszą o obrządek ten sam, który mają prawosławni, czyli jak my nazywamy, wschodnio-słowiański.

Dlaczego? pytano ich. Ustawicznie utrzymywano jedną i tę samą odpowiedź: tamten obrządek jest inny, zmieniony, myśmy przyzwyczajeni do swojego, pragniemy go nie zmieniać. Nieliczni tylko, pamiętający dawne czasy, opowiadali się za obrządkiem grecko-katolickim.

Wychodząc z zasady, że nie wolno nikomu narzucać obrządku, nietylko łacińskiego, ale i wschodniego i że każdemu wolno chwalić Boga w obrządku, jaki Kościół katolicki aprobuje, 22 października 1923 roku zwróciłem się do Stolicy Apostolskiej z prośbą o rozstrzygnięcie sprawy i ewentualnie udzielenie mi odpowiedniej władzy, aby w diecezji mojej, pod moim kierunkiem, potrzeby ludności katolickiej obrządku wschodniego w jej obrządku były zaspakajane. Dnia 10 grudnia 1923 roku otrzymałem od Sw. Kongregacji dla Kościoła Wschodniego instrukcję, jak mam pracować i potrzebną ku temu władzę.

Pierwsze kroki w kierunku pracy w obrządku wschodnio-słowiańskim zaczęto w diecezji podlaskiej przy pomocy kapłanów obrz. wschodnio-słowiańskiego: Bourgeois i Malinowskiego, członków Tow. Jezusowego i nawróconego zakonnika prawosławnego Sergjusza Spytockiego.

Zwróciłem się do biskupa stanisławowskiego Grzegorza Chomyszyna z prośbą o antymisy, które mi łaskawie nadesłał.

Pracującym kapłanom w obrządku wschodnim dnia 19 czerwca 1924 roku wydałem instrukcję, jak mają pracować. W instrukcji tej pomiędzy innemi powiadam: Art. 1. „Kapłani mają mieć przed oczyma jedynie rozkaz Chrystusowy: „Idźcie i nauczajcie", stąd mają uczyć nauki Chrystusowej i w żaden sposób pod żadnym pozorem nie wdawać się w sprawy polityczne, w waśnie narodowe i partyjne". Art. 2. „W czasie nabożeństw mają wygłaszać nauki katechizmowe, rozło-

żone według planu tak, aby stopniowo dawały słuchaczom całokształt tego, co chrześcijanin wiedzieć powinien, mają zbierać ich na naukę katechizmu w bardziej oddalonych od świątyni miejscowościach“. Art. 3. „W odprawianiu nabożeństw i sprawowaniu sakramentów nie wolno im nic zmieniać, jedno mają dodać modlitwę za Papieża i Biskupa“.

Praca unjonistyczna powoli zaczęła wybijać się w diecezji podlaskiej. Dla powodów wyżej przytoczonych nie mogłem tymczasowo korzystać w pracy tej z pomocy duchowieństwa obrządku grecko-katolickiego z Małopolski Wschodniej. Gdy zaś wyjaśnienia moje nie odniosły skutku, pozwoliłem kapłanowi obrządku grecko-katolickiego Hryniukowi z Małopolski na odprawienie nabożeństwa w grudniu 1924 r. A gdy po nabożeństwie w Ortelu Książęcym ludność przed nim i przed swoim proboszczem zamknęła drzwi świątyni, przekonał się, że pożytecznie nie może pracować w byłym zaporze rosyjskim. To samo 1925 r. oświadczył mi kapłan obrządku grecko-katolickiego Demczuk, który przez kilka miesięcy pracował w Turokaniach diecezji wileńskiej, że jeszcze nie czas na kapłanów z Małopolski Wschodniej, aby mogli pracować w b. zaborze rosyjskim.

Gdy praca unjonistyczna poczęła się rozwijać poza diecezją podlaską, odezwą Nuncjusza Apostolskiego w Polsce dnia 4 kwietnia 1925 r. biskupi ówcześni: wileński, miński, lubelski i łucki otrzymali też władzę od Św. Kongregacji dla Kościoła Wschodniego, którą ja dostałem 10 grudnia 1923 roku.

O każdym kroku pracy naszej powiadamialiśmy Św. Kongregację dla Kościoła Wschodniego, wymieniając liczbę wiernych, utworzonych parafji, liczbę pracujących kapłanów w obrz. wschodnim, o napotykanych trudnościach i t. d.

OO. Jezuici, którzy rozpoczęli pracę w podlaskiej diecezji, za moją zgodą przenieśli się do diecezji wileńskiej i tam założyli stację misyjną w Albertynie. O działalności tej stacji, jak widzę z programu Kongresu, będzie specjalna relacja, dlatego powstrzymuję się od mówienia o niej.

Konkordat, zawarty dnia 10 lutego 1925 r. pomiędzy Stolicą Apostolską i Rzecząpospolitą Polską, w art. XVIII mówi: „Duchowni i wierni wszelkich obrządków, znajdujący się poza swemi diecezjami, podlegać będą Ordynarjuszowi miejscowemu według przepisów prawa kanonicznego“. To też biskupi na zjeździe w 1925 r. spowodowani rozwijającą się u nich akcją unjonistyczną i wspomnianym artykułem Konkordatu, w celu skoordynowania pracy, postanowili zwrócić się do Stolicy Apostolskiej o zatwierdzenie specjalnej komisji, złożonej z zainteresowanych biskupów, którąby czuwała nad jednostajnością pracy unjonistycznej. Do komisji tej miano zapraszać biskupów obrz. greckokatolickiego z Małopolski Wschodniej.

Sprawa tej komisji jest bardzo ważna i dlatego Kardynał Sekretarz Św. Kongregacji dla Kościoła Wschodniego, pod datą 26 stycznia 1926 r. pisze, że nad złożonemi propozycjami Św. Kongregacja musi zastanowić się i zbadać, zanim da ostateczną odpowiedź, tymczasem zaś biskupom zaleca przedewszystkiem zgodność w ich działaniu.

Biskupi byłego zaboru rosyjskiego, w których diecezjach są większe skupienia ludności prawosławnej, powodowani koniecznością wobec wzrastającej u nich akcji unjonistycznej, aby w pracy tej nie było rozbieżności i aby dobrze się poinformować o stanie akcji unjonistycznej, o przeszkodach, utrudniających tę akcję, dnia 9 listopada 1926 r. zjechali się w Wilnie, gdzie po wyczerpującej dyskusji i po rozmowie z nawróconymi duchownymi prawosławnymi i pozostającymi w prawosławiu, uważali za konieczne wydać następujące dyrektywy:

„Biskupi Polski powinni dążyć wytrwale do pozyskania prawosławnych dla Kościoła katolickiego:

1) pozostawiając im obrządek, jakiego pragną,

2) nauczając ich w języku, w którym pragną słuchać nauk,

Wykopaliska w Palestynie.

(Ciąg dalszy).

Staraniem Alberta T. Clay'a, profesora asyrjologji w amerykańskiej szkole dla badań Wschodu, przyszło do skutku założenie w Jerozolimie towarzystwa archeologicznego „The Palestine Oriental Society“. Zebranie inauguracyjne stowarzyszenia, którego celem jest rozwój i publikacja badań w zakresie starożytnego Wschodu, odbyło się 9. I. 1920 w wielkiej sali szkoły biblijnej św. Szczepana. Towarzystwo odbywa cztery razy do roku swe zebrania w różnych szkołach archeologicznych, znajdujących się w Jerozolimie. Towarzystwo pragnie stworzyć pewien łącznik między uczonymi archeologami, rozszerzać wśród publiczności wyniki badań naukowych, wreszcie dostać się do środowisk naukowych w innych krajach, w których istnieje zainteresowanie kwestjami starożytnego Wschodu. W tym celu wydaje perjodyczny biuletyn, zawierający artykuły odczytane na posiedzeniach i decyzje powzięte przez biuro. Do urzędu wydawniczego należą: Dominikanin O. Dhorme, D. Jelin i Rev. H. Danby.

Do wymienionych wyżej instytucyj archeologicznych, które po wojnie powstały w Jerozolimie, dodać należy jeszcze jedną a mianowicie włoski: „Fondo per Studi Palestinesi“, założony w ubiegłym roku we Włoszech na wzór angielskiego: „The Palestine Exploration Fund“ i „Der Deutsche Palästina-Verein“. Prezesem tego towarzystwa został Filippo de Filippi, członkami pięciu wybitnych archeologów włoskich. Nowy instytut z siedzibą w Jerozolimie utrzymuje się z funduszów rządowych (włoskich) i prywatnych. Zaopatrzony w książki, czasopisma i mapy, stanie się niezawodnie dla uczonych włoskich ośrodkiem studjów palestyńskich. Wydawać będzie czasopismo, wychodzące w miarę potrzeby, w którem ogłaszane będą rozprawy naukowe z zakresu palestynologji. Pierwsze prace tego instytutu, dotyczące badań doliny Jordanu i Morza Martwego, rozpocząć się mają w jesieni b. r.

O żywem zainteresowaniu się wykopaliskami na Wschodzie świadczy również wymownie kongres archeologiczny, który się odbył w kwietniu ubiegłego roku w Bejrucie i Jerozolimie. Na kongres ten 43 towarzystw naukowych wydelegowało swych przedstawicieli. Uczestnicy zjazdu odbyli kilka posiedzeń w Jerozolimie i zwiedzili wszystkie wykopaliska w Palestynie, a w szczególności w Kafarnaum, prowadzone pod umiejętnem kierownictwem młodego jeszcze, lecz bardzo zdolnego i wiele obiecującego archeologa Franciszkanina O. Orfali'ego. Niestety tragiczna śmierć w wypadku automobilowym kilka kilometrów na północ od Jerozolimy dnia 20. IV. 1926 nie pozwoliła mu urzeczywistnić zamierzeń w sprawie rekonstrukcji synagogi na

3) tworząc parafje tam, gdzie się znajdą większe skupienia nawróconych.

Ponieważ już w czasie tego zjazdu biskupi mieli dosyć dowodów, uzasadniających brak szczerej intencji niektórych duchownych prawosławnych, którzy przyjęli jedność kościelną, oświadczono: „Należy być bardzo ostrożnym w powierzaniu obowiązków pasterskich nawracającym się duchownym prawosławnym".

Późniejsze fakty przekonały o słuszności zapatrywań biskupów, jeżeli wspomnimy tylko o odstępstwie archimandryty Morozowa i kapłanów Różyckiego i Czystowskiego.

Aby zaś nawróconych duchownych prawosławnych ugruntować w nauce katolickiej, oświadczono: „Nawróconych duchownych prawosławnych należy przez pewien czas ćwiczyć w zasadach nauki katolickiej". W wykonaniu tej decyzji w obecnym roku 17 kapłanów byłych prawosławnych przez trzy miesiące słuchało wykładów nauki katolickiej.

Biorąc pod uwagę fakt, że jeden z pracujących kapłanów zaczął zacierać różnice dogmatyczne pomiędzy nauką Kościoła katolickiego i Cerkwi, sądząc, że przez to łatwiej pociągnie prawosławnych do Kościoła i w tym też celu chciał im pozostawić tytuł „prawosławny" — oświadczono: „W nauczaniu podkreślać jasno, że nawracający stają się członkami Kościoła katolickiego obrządku wschodnio-słowiańskiego, a parafje ich nazywać parafjami katolickiemi obrządku wschodniego, bez dodawania wyrazu „prawosławny". Słowo „prawosławny", chociaż samo w sobie dobre, ma specyficzne znaczenie, mianowicie prawosławie to przeciwstawienie się katolicyzmowi.

Uważam za wskazane dla zorjentowania się podać niektóre cyfry:

W Rzeczypospolitej Polskiej jest obecnie 18.225.976 katolików obrządku łacińskiego; posiadają 4526 parafij, czyli na jedną parafję w przecięciu wypada 3775 parafjan; proboszczowie stosownie do Konkordatu, z tytułu zabranego majątku kościelnego otrzymują z ryczałtu miesięcznego 606.444.67 zł. Z podziału pomiędzy nimi na każdą parafję wypada w przecięciu 25 hekt. ziemi kościelnej.

Katolików obrządku grecko-katol. jest 3.612.615, mają parafij 1849, czyli w przecięciu na każdą parafję wypada 1954 parafjan, z ryczałtu, o którym wyżej mowa, otrzymują miesięcznie na podział pomiędzy proboszczów 208.038.65 zł., na każdą parafję wypada ziemi kościelnej w przecięciu 34 hektary.

Prawosławnych jest około 4.000.000, probostw mają od 1000 do 1200, czyli na jedną parafję wypada w przecięciu od 3330 do 4000 (liczby parafij trudno ustalić, podawane cyfry nie zgadzają się), ziemi na każdego proboszcza wypada przeciętnie, według oficjalnego oświadczenia rządu, około 60 hektarów; ziemia ta i przeszło 50 proc. świątyń, które posiadają prawosławni, zabrane zostały katolikom obrządku łacińskiego i grecko-katolickiego.

Ludność prawosławna w Polsce naogół dobra, pobożna, usposobienie jej religijne, lecz w zasadach wiary słabo uświadomiona, większość jej wróciła z Rosji, stąd przejęcie się pojęciami komunistycznemi. Brak zrozumienia zasad nauki Chrystusa powoduje, że wśród nich szerzą się rozmaite sekty, jak sztunda, metodyzm, adwentyzm, anabaptyzm, a nawet sabatyzm (sekta żydowska). Naogół ludność prawosławna jest podejrzliwa i podejrzliwie patrzy na obecny ruch unjonistyczny. Ogłoszona autokefalja cerkwi prawosławnej w Polsce wywołała wśród nich zamieszanie, ponieważ autokefalję tę bardzo wielu uważa za niekanoniczną. Do zamieszania przyczyniają się i szowinizmy narodowe i związana z nimi obecnie tendencja do autokefalji cerkwi ukraińskiej i białoruskiej, co jednak jest logicznym wynikiem z pojęć o ustroju kościołów według zapatrywań Wschodu, pozostającgo w oderwaniu od Kościoła katolickiego.

Dorobek unjonistyczny przedstawia się w Polsce w następujacy sposób: Jest obecnie zorganizowanych parafij katolickich obrz wschodnio-słowiańskiego 14,

---

gruzach miasteczka, które miało szczęście nazywać się miastem Chrystusa. Kongres archeologiczny, na którym zmarły miał wygłosić odczyt na temat ruin synagogi w Kafarnaum, postanowił uczcić jego pamięć przez umieszczenie na kolumnie wspomnianego wyżej zabytku odpowiedniego, w tym celu przez prof. Garstanga ułożonego, napisu w języku łacińskim. Zetknięcie się archeologów z całego niemal naukowego świata na ziemi, zawierającej drogocenne pamiątki dla chrześcijan, żydów i mahometan, przyniesie bez wątpienia wielkie korzyści dla palestynologji, która, jak widzieliśmy, coraz więcej się rozwija w ostatnich czasach.

Zanim przejdę do przedstawienia wykopalisk palestyńskich dokonanych w dobie powojennej, wypada mi jeszcze parę słów powiedzieć o nowej placówce naukowej w Jerozolimie, a mianowicie o budowie wspaniałego gmachu, należącego do Instytutu Biblijnego w Rzymie. Pierwsza myśl założenia własnego domu dla studentów, którzy ukończyli swe studja w Papieskim Instytucie Biblijnym, pozostającym pod kierunkiem wybitnych biblistów z Tow. Jezusowego, powstała jeszcze w. r. 1913. Niektórzy myśleli wówczas o Bejrucie, jako o miejscu najwięcej nadającem się do tego celu. Istnieje tam bowiem od kilkudziesięciu lat uniwersytet jezuicki, pod wezwaniem św. Józefa, z fakultetem orjentalistycznym i bogato uposażoną bibljoteką. Ze względu jednak na wielką odległość od Ziemi św. odstąpiono wkrótce od tego zamiaru. Następnie zamierzano zbudować dom na Karmelu z powodu pewnych trudności w Jerozolimie (przypuszczalnie ze względu na istniejącą tam szkołę biblijną OO. Dominikanów); wreszcie na wyraźne polecenie Piusa X filja Papieskiego Instytutu Biblijnego miała stanąć w miejscu do tego celu najodpowiedniejszem, t. j. w samej Jerozolimie. W r. 1914 było już wszystko do budowy gotowe; niestety wojna wykonaniu tego dzieła stanęła na przeszkodzie. Według pierwotnego planu dom ten znajdować się miał w dość znacznej (2 klm.) odległości od miasta w kierunku-południowo-zachodnim. Benedykt XV w liście do prezesa Instytutu (19. IV. 1919) przypomniał mu dawne życzenie Piusa X i położył mu na sercu budowę Instytutu Biblijnego w Jerozolimie.

Ze względu jednak na powojenny brak księży wogóle, a studentów w Instytucie w szczególności, nie spieszyli się Jezuici z budową nowego domu (zwłaszcza że wyłoniły się pewne trudności co do zakupu miejsca pod budynek w pobliżu miasta). Wycieczki naukowe, jakie Instytut Biblijny co roku po Egipcie i Ziemi św. urządza, mogły znaleźć tymczasowe umieszczenie w różnych hospicjach i domach zakonnych. Kiedy jednak liczba studentów w Rzymie znacznie wzrosła i wróciły więcej normalne czasy, zabrali się Jezuici do pracy i w ostatnich dwóch latach wybudowali pod kierunkiem O. Mallona wspaniały gmach, który będzie ozdobą nowej Jerozolimy. Dom ten znajduje się na szczycie wzgórza Nikoforje,

w organizacji zaś — 7. Należy do nich około 20.000 wiernych. Pracuje nad nimi 25 kapłanów, w tem nawróconych duchownych prawosławnych 16; ze Zgromadzenia Jezusowego 3, 3-ch ze Zgr. Redemptorystów (2 z Młaopolski Wsch., 1 Belgijczyk), 2 nowowyświęconych i 1 z Małopolski Wsch. Biskupi na sprawę akcji unjonistycznej, a zatem na zapomogi, na odnowienie świątyń, na postawienie jednej kaplicy i na utrzymanie duchowieństwa wydali przeszło 150.000 zł.

Podkreślić należy, że duchowieństwo prawosławne coraz bardziej zaniepokojone jest akcją unjonistyczną. Są nawet próby zabierania kościołów katolickich obrz. wschodniego siłą. Wypadków takich było cztery: w Tylawie, Trzcianie, Królowej Ruskiej, Kostomłotach. Mamy nadzieję, że rychło się przekonają, iż na tej drodze nic dla prawosławia nie zdziałają, minęły bowiem czasy gwałtów rosyjskich nietylko bezkarnych, lecz pochwalnych. Jest jednak i pocieszający objaw: oto wśród duchowieństwa prawosławnego zaczynają rozumieć potrzebę większego wykształcenia religijnego duchowieństwa.

Stwierdzamy, że w urzędowym organie prawosławnym „Woskresnoje Cztienje“ spotykamy się ze wskazówkami pasterskimi. Stwierdzamy, że widzimy budzący się zapał do pracy pasterskiej niektórych duchownych prawosławnych i żc mamy przed oczyma jeden przykład życia prawdziwie ascetycznego zakonnika prawosławnego pracującego na parafji. Gdyby praca nasza unjonistyczna nie wydała innych rezultatów nad te dodatnie objawy, podkreślone wyżej w duchowieństwie prawosławnem i powiększyła te objawy, to gorące dzięki złożymy za to Bogu, bo przecież oświeceni, gorliwi, pełni zapału duchowni prawosławni spotkają się z nami w umiłowaniu wspólnego celu, w umiłowaniu Boga, Kościoła Jego i zbawienia dusz.

Ostatni krok z naszej strony to dzień 3 lipca r. b.; biskupi, zebrani w Wilnie na koronację Cudownego Obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej postanowili od nadchodzącego roku szkolnego założyć instytut w Wilnie, w którymby kończący kursy nowowyświęceni kapłani z naszych seminarjów studjowali liturgję wschodnią i nauki, związane specjalnie z pasterzowaniem wśród katolików obrządku wschodniego, abyśmy w ten sposób dali ludności jak najlepszych pasterzy w obrządku wschodnio-słowiańskim.

Dostojni Mężowie, rezultat pracy naszej nikły; ufamy w Bogu, że przy Jego pomocy, przy waszym współudziale i modlitwie rezultaty te z dnia na dzień powiększać się będą.

Konkurs

na projekt pomnika wotywnego Najśw. Serca Pana Jezusa w Poznaniu.

Gdy lat temu trzynaście wybuchła wojna światowa, wierzyło społeczeństwo wielkopolskie niezłomnie, że wojna ta przyniesie pogrom zupełny państw zaborczych, a tem samem zmartwychwstanie Polski.

Już wtedy odzywały się w poufnych rozmowach gorące słowa, że padnie symbol ucisku religijnego i narodowego, panoszący się przy wjeździe do Poznania — pomnik Bismarka — a wdzięczny naród wzniesie wspaniały potężny monument Najśw. Serca Pana Jezusa — na znak, że potrafi być Opatrzności wdzięczny i że nowy okres dziejów swoich pod Bożą rozpoczyna opieką. Ciche te pragnienia znalazły wyraz na potężnym I Zjeździe Katolickim w Poznaniu, odbytym w październiku 1920 r., tuż po rozgromieniu nawały bolszewickiej, zagrażającej nowo odzyskanemu państwu.

Ostatnie zebranie plenarne I Zjazdu Katolickiego odbyte z udziałem NN. Prymasa Polski, Nuncjusza Apo-

---

na terenie zakupionym przez patrjarchat łaciński od patrjarchy greckiego. Oddalony jest od bramy jafskiej o jakie 400 m. w kierunku południowo-zachodnim. Poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy Instytut archeologiczny odbyło się 18. X. 1925, — w dzień św. Łukasza Ewangelisty. W przeciągu niespełna dwóch lat stanął przepiękny, dwupiętrowy gmach, który w miesiącu kwietniu był już na ukończeniu, a otwarty będzie dla użytku młodych biblistów z jesienią b. r. Na rektora tego Instytutu upatrzony był nasz znakomity rodak: palestynolog X. prof. S z c z e p a ń s k i. Niestety przedwczesna śmierć (30. V.) nie pozwoliła mu objąć tak ważnej dla nauki katolickiej placówki.

Nadmienić w końcu należy, że Szwedzka Szkoła Archeologiczna nabyła niedawno w Jerozolimie niedaleko szpitala włoskiego teren pod budowę własnego domu, który stanie się podstawą do badań archeologicznych dla uczonych szwedzkich na terenie palestyńskim.

Tak się przedstawia w ogólnych zarysach najnowszy ruch na polu palestynologji w Jerozolimie. Nie potrzebuję dodawać, że dawne instytucje naukowe (amerykańskie, angielskie, francuskie, niemieckie, tak katolickie jak i protestanckie) po kilkoletniej przerwie, spowodowanej stosunkami wojennemi i powojennemi, rozpoczęły w ostatnich latach ożywioną działalność na polu archeologji palestyńskiej. Uczeni różnych narodowości a przedewszystkiem amerykańscy i angielscy (z powodu mocnej waluty swych krajów) zabrali się znów do wykopalisk w różnych stronach Ziemi św.

I tak Amerykańska Szkoła dla badań Wschodu, na której czele stoi sławny archeolog dr. Albright, czyniła najpierw (1923) poszukiwania w Tell-el-Ful, miejscowości położonej 5 klm. na północ od Jerozolimy, niedaleko gościńca prowadzącego do Samarji. Wykopaliska, dokonane na tem miejscu, zdołały ustalić, że tam istniała pierwsza stolica państwa izraelskiego Gibea Saula. W czasie rządów Dawida i Salomona maleńka stolica benjaminity Saula z powodu bliskości Jerozolimy poszła powoli w zapomnienie. Wprawdzie odnowiono ją po niewoli babilońskiej, lecz nie miała już nigdy żadnego znaczenia, a po okresie rzymskim przestała zupełnie istnieć.

Dr. Albright urządził w r. 1924 (16. II—14. III) z kilku uczonymi podróż naukową na południe od Morza Martwego. Wyniki tej archeologicznej wycieczki opisał szczegółowo prof. Mallon w Biblica 1924 roku 413—455.

W kwietniu i maju 1926 prowadziła szkoła wspomniana pod kierownictwem dra Albright'a wykopaliska w Tell-Bet-Mirsim. Miejscowość ta leży dwadzieścia kilometrów w prostej linji na południowy zachód od Hebronu. Znajdować się tam mają ruiny starożytnego miasta, prawdopodobnie: Kirjat Sefer (Jozue 15_{15}). Na podstawie ceramiki w ruinach tej miejscowości znale-

stolskiego w Warszawie, dzisiejszego chwalebnie panującego Ojca św. Piusa XI i licznych Biskupów Polski, przedstawicieli władz państwowych, samorządowych, wojskowych, świata naukowego i niezliczonych organizacyj, uchwaliło wybudować w Poznaniu — artystyczny pomnik Najśw. Serca Pana Jezusa, któryby wyrażał uczucia religijne i narodowe społeczeństwa, a przytem stał się po wszystkie czasy i chlubą stolicy zachodniej Polski. Olbrzymie tłumy zgromadzone przed gmachem posiedzeń, przyjęły uchwałę z entuzjazmem do wiadomości.

Powstał Komitet budowy pomnika Najśw. Serca Pana Jezusa, przewodniczył mu ś. p. zacny patron i poseł Kaźmierz Brownsford, a po Jego zgonie został jednomyślnie wybrany prezesem starosta krajowy p. Begale.

Komitet pracuje wśród różnych trudności nad zrealizowaniem życzeń społeczeństwa.

Ostatni Zjazd Katolicki w Inowrocławiu, a pierwszy eucharystyczny w Polsce, wyraził 26 czerwca r. b. zaufanie Komitetowi i zachęcił go do dalszej niestrudzonej pracy.

Obdarzony zaufaniem społeczeństwa, postanowił Komitet zwrócić się do polskich artystów katolików z wezwaniem, ażeby wzięli udział w konkursie na projekt pomnika wotywnego Najśw. Serca Pana Jezusa w Poznaniu.

Komitet ustanowił trzy nagrody dla prac uznanych za najlepsze: pierwsza nagroda wynosi 7.500 zł. — siedm tysięcy pięćset zł., — druga — 6.000 zł., — sześć tysięcy zł., — trzecia — 5.000 zł. — pięć tysięcy zł.

Konkurs trwa do 7 listopada 1927 r. — godz. 12 w południe.

Sąd będą stanowili uproszeni w tym celu znawcy i wybitni przedstawiciele sztuki, łącznie z przedstawicielami Komitetu budowy.

Po ściśle określone warunki konkursu, plany i t. d. należy się zwrócić listem poleconym pod adresem: „Komitet Budowy Pomnika Najśw. Serca Pana Jezusa w Poznaniu" — Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22, II p., pok. 42.

Minister bierzmowania w świetle prawa kanonicznego.

(Dokończenie).

2-o. Nie ulega wątpliwości, że świeckim ani nawet djakonom władza bierzmowania nie może być udzielona, lecz wymaga święceń kapłańskich. Władza bierzmowania biskupia wypływa ze święceń, kapłańska z przywileju. Biskupowi dana jest przez konsekrację, kapłanowi w inny sposób. Na czem wiec polega owo dopełnienie święceń kapłańskich? Na jakiej godności osobistej, mocą której charakter kapłański przez zewnętrzną deputację papieża niejako potęguje się i sprawia, że akt kapłański Bóg przyjmuje jako akt Chrystusowy? Charakter sakramentalny daje pewną władzę moralną (ordinis), pewną godność. Obdarzonego godnością Chrystus używa jako narzędzia, przez które wywołuje skutek sakramentalny. Rodzaj godności zależny jest od natury udzielanego sakramentu. Bierzmowanie czyni wiernego żołnierzem Chrystusa. Zapisywanie zaś nowych żołnierzy do wojska nie jest czynnością każdego wodza, lecz tylko wodzów wyższych. Tak biskupi, którzy są wodzami najwyższymi, mocą swojej konsekracji biskupiej w pierwszym rzędzie są do tego powołani. Z drugiej zaś strony, z samej natury rzeczy wypływa, aby i niższemu wodzowi ta godność udzielona była, któryby w imieniu najwyższego wodza pasował rycerzy Chrystusa. Owymi niższymi wodzami są wszyscy kapłani i tylko oni; oni bowiem wszyscy mają władzę nad prawdziwem Ciałem Chrystusowem, którem karmią wiernych. Więc kapłani przez swój charakter zdolni są „in potentia remota" do bierzmowania; aby ta mogła przejść w akt, potrzeba zezwolenia papieża.

3. W biskupie sam charakter biskupi jest czynnikiem całkowitym do udzielania bierzmowania; — natomiast w kapłanie ową misyjną godność wewnętrzną, jaka

---

zionej wnioskują archeologowie, że założenie miasteczka sięga I epoki bronzu (około 2000 przed Chrystusem), a zniszczone zostało ostatecznie za czasów Nabuchodonozora w w. 6 przed Chr.

Poważniejsze wykopaliska miały miejsce w Beisan. Prowadził je najpierw 1921—3 dr. Fisher a następnie w r. 1925 dyr. Alan Rowe na rachunek uniwersytetu amerykańskiego w Filadelfji. Miasto to leży w dolinie Jordanu między Samarją a Galileą na wschód gór Gelboe a na południe od ostatnich wzgórz galilejskich. Malowniczo położone a do tego doskonale nawodnione, mogło się znakomicie rozwijać. Przy podziale Ziemi św. między pokolenia izraelskie dostało się pokoleniu Manassesa (jego zachodniej części); faktycznie jednak pozostało w rękach Chananejczyków, gdyż Izraelici zdobyć go nie mogli.

Po nieszczęśliwej bitwie Izraelitów z Filistynami, w której padł król Saul i jego synowie, Filistyni powiesili ich ciała ku hańbie na murach Beisanu. W epoce bizantyńskiej miasto to miało nazwę Scytopolis. Obecnie mieszkańcy opuścili dawne wzgórze i mieszkają u jego stóp, co oczywiście sprzyja w wysokim stopniu wykopaliskom. Wykopaliska dokonane w ostatnich latach wykazały, że miasto to co do swej starożytności nie ustępuje Gezerowi i Jerychu. W Tell-el-Hosn, na miejscu dawnego miasta, znaleziono oprócz wielu narzędzi (krzemiennych z epoki neolitycznej) ruiny świątyni greckiej i kościoła bizant., dwie stele z napisem Seti'ego I, faraona egipskiego a trzecią z imieniem Ramzesa II z bazaltu, nadto statuę Ramzesa III z dwudziestej dynastji. Za jego czasów kończy się już panowanie Egipcjan w Palestynie. Jedna ze stel wspomina o bitwie Egipcjan w Zajordaniu przeciw skonfederowanym książętom chananejskim. Znaleziono nadto na cmentarzysku sarkofagi gliniane, mające kształt ciała ludzkiego.

Uniwersytet amerykański w Chicago zorganizował z inicjatywy J. H. Breasted'a wyprawę naukowo-archeologiczną celem zbadania starożytnego Megiddo. Kierownikiem wykopalisk, finansowanych przez Jana Rockfellera (młodszego), jest znany archeolog dr. Clarence Fisher, dawny współpracownik Reisnera w Samarji a od r. 1920—3 dyrektor wykopalisk w Beisan. Prace nad wykopaniem starożytnego Megiddo rozpoczęto w jesieni 1925 r. Dzięki szczodrobliwości Rockfellera wykopaliska, zaczęte jeszcze przez Schumachera w r. 1903—5, mogą być w 15 latach doprowadzone do pożądanego skutku. Miasto Megiddo ma wielkie znaczenie dla archeologji biblijnej. Stanowiło ono bowiem syntezę cywilizacji egipskiej i chananejskiej. Między r. 1500—1450 oblegał je i zdobył faraon Tutmosis III. Opuścił je ostatecznie Ramzes III, kiedy do Palestyny wtargnęli Filistyni.

(C. d. n.) *X. P. Stach.*

tam tkwi w charakterze kapłańskim, uzupełnia deputacja zewnętrzna. Jurysdykcja i delegacja jurysdykcji daje ministrowi bezpośrednio władzę csyli zdolność do wykonywania pewnych aktów, która jest konieczna, aby mający jurysdykcję do większej godności mógł być podniesiony. Przez władzę zaś bierzmowania udziela się kapłanowi godności i tylko pośrednio przez tę godność staje on się zdolnym do administrowania sakrameutu.

Dobrze wyjaśnia tę sprawę przytoczona decyzja św. Officium. Schizmatycy i heretycy pozbawieni są wszelkiej jurysdykcji, jednak z jurysdykcją nie tracą wszystkiego tego, co mogą utracić, chyba że to wyraźnie zaznaczono. Analogicznie przedstawia się sprawa z proboszczem, który wyklęty wyrokiem potępiającym albo oznajmiającym pozbawiony jest jurysdykcji (kan. 2264), a nie godności swego urzędu kościelnego (kan. 2266).

4. Kwestja, czy biskupi mogą udzielać władzy bierzmowania kapłanom, nie jest praktyczną i dawniej tylko o niej dysputowano. Pallavicini, Thomasius i inni sądzili, że każdy biskup może władzy bierzmowania udzielić, jeżeli Kościół nie zabronił tego pozytywnie. Teorję swoją opierają na władzy jurysdykcyjnej delegowanej kapłanowi. Argument ten odpada, gdyż przedewszystkiem trzebaby udowodnić, co nie da się zrobić, że kapłan bierzmuje na mocy jurysdykcji, którą otrzymuje przez deputację.

Jest rzeczą pewną, że w wieku XIV niektórzy kapłani w Niemczech bez zezwolenia Stolicy Apostolskiej administrowali sakrament bierzmowania, co synod w Würzburgu w r. 1330 napiętnował, uznając bierzmowanie to za nieważne. Decyzję powtórzono w r. 1446 (Binterim, Denkwürdigkeiten I. 227). Autorowie, którzy przyznają władzę delegowania biskupom, cytują dekrety niektórych soborów w Hiszpanji i Galji, np. Conc. Tolet. I. r. 400 kan. 2; Conc. Arausic. I. r. 441; Conc. Barcin. r. 599 kan. 2, — które to dekrety nie dość jasne nie koniecznie należy rozumieć jako traktujące o bierzmowaniu. Należy stwierdzić, że w owych prowincjach kapłani bierzmowali na mocy milczącej delegacji papieża, ponieważ w tym czasie napotykamy orzeczenia (np. Innoc. I. ad Decentium eppum Eugubinum), w których jasno powiedziano: „signationem frontis solis eppis debere". Nie brakowało biskupów, którzy w złej lub dobrej wierze omawiane prawo sobie przypisywali. I tak biskupi, zebrani w r. 619 w Sewilli, zarzucali biskupowi Agapiusowi, że kapłanom udzielił władzy konsekrowania olejów i namaszczania tymi przy bierzmowaniu: „Haec enim omnia illicita esse presbyteris vel chorepiscopis... auctoritate canonum praecipitur" (Harduoin III. 560). Nie można jednak wątpić, że w Kościele zachodnim w wieku VIII istniało głębokie przekonanie o nieważności bierzmowania w wypadku, gdyby biskup bez zezwolenia Stolicy Apostolskiej delegował władzę bierzmowania kapłanowi. W starożytnej tradycji nie napotykamy tejże władzy u biskupów, tylko u papieża.

Sprawa co do Kościoła łacińskiego przedstawia się jasno; trudność zachodzi co do Greków, gdyż kapłanom greckim biskupi najprawdopodobniej pozwalali administrować sakrament bierzmowania. Arcudius (De conc. eccl. occid. et orient. l. 2. c. 15) twierdzi, że tę władzę delegowania wywodzono od milczącego zezwolenia papieża. Zresztą jakkolwiek przedstawiałby się ten zawikłany spór, dziś jest rzeczą jasną, że papież tę władzę sobie samemu zarezerwował, a zatem nieważne jest bierzmowanie kapłana na mocy samej tylko delegacji biskupa (Benedykt XIV, De Syn. l. 7. c. 8. n. 3 i nast.).

5. Władza bierzmowania kapłanów, chociaż konieczną swoją podstawę ma w charakterze kapłańskim, początek jednak swój wywodzi z woli Kościoła. Stąd jasną jest rzeczą, że Kościół, udzielając kapłanowi godności w danym wypadku niezbędnej, może ją ograniczyć ze względu na miejsce, czas, osoby. Tak Kościół ograniczył władzę kapłanów łacińskich. Opaci albo prałaci niezależni, wikarjusze i prefekci apostolscy ważnie bierzmują tylko w granicach swojego terytorjum, jak długo piastują swój urząd (kan. 782 § 3). Kapłani zaś łacińscy, którzy na mocy indultu bierzmują, ważnie administrują ten sakrament tylko wiernym swojego obrządku, o ile w indulcie inaczej nie naznaczono (kan. 782 § 4).

Większa zachodzi trudność co do kapłanów rytu wschodniego.

Kan. 782 § 5 brzmi dosłownie: „Nefas est presbyteris ritus orientalis, qui facultate vel privilegio gaudent confirmationem una cum baptismo infantibus sui ritus conferendi, eandem ministrare infantibus latini ritus".

Najpierw nie ulega wątpliwości, że kapłanom wschodnim surowo wzbroniono bierzmować łacinników. Zakaz ten Stolica Apostolska kilkakrotnie powtarzała (S. Off. r. 1782, S. Congr. Prop. 5/7 1886 ad 1; Coll. Prop. I. n. 552 II n. 1660), oraz w kan. 782 § 5 umieściła, trzymając się zasady, zakazującej mieszania rytów. Kapłani więc wschodni, którzyby nie słuchali zakazu, ciężko grzeszą. Kapłani ruscy prowincji lwowskiej na mocy Konkordji 6/10 1863 w danym wypadku wpadają w suspenzę „a divinis ipso facto"; karna ta sankcja na mocy kan. 6 n. 1 jest zniesiona [1]).

Można jednak zapytać, czy to bierzmowanie jest przynajmniej ważne? Niektórzy twierdzili, że zwyczaju wschodniego udzielania chrztu wraz z bierzmowaniem przez kapłanów Kościół nigdy nie legalizował. Powołują się na Mikołaja I, który przez swego legata polecił w Bułgarji powtórnie bierzmować ochrzczonych przez kapłanów greckich; powołują się na Innocentego III (c. 4. X. de consuet l. 5), który uznał bierzmowanie, udzielone przez kapłanów konstantynopolitańskich, za nieważne; powołują się wkońcu na Innocentego IV, który orzekł, że na Cyprze bierzmowanie administrować mogą tylko biskupi. Stąd wysnuli wniosek, jakoby kapłani greccy nie udzielali bierzmowania naprawdę. Ale to zapatrywanie nie zgadza się z uchwałą soboru florenckiego, który zwyczaj Greków legalizował. Zresztą argumenty powyższe niczego nie dowodzą. W Bułgarji bowiem bierzmowanie było nieważne, ponieważ Bułgarja należała do patrjarchatu zachodniego, kapłani zaś bierzmowali jako delegaci Focjusza. Dekret Innocentego III mówi o kapłanach łacińskich, a nie greckich; Innocenty IV delegację dla samego Cypru odwołał. Wkońcu Benedykt XIV orzekł (De Syn. l. VII. c. 7. n. 3), że kapłani greccy udzielają ważnie bierzmowania w miejscach, w których zwyczaj ten wyraźnie jest legalizowany i nie zabroniony później.

Z późniejszych orzeczeń Stolicy Apostolskiej wynika:

1-o. Kapłani rytu wschodniego, którzy łącznie ze chrztem św. bierzmują, mogą używać tej władzy w analogicznych wypadkach względem wiernych innego rytu

---

[1]) Por. X. Bączkowicz, Prawo Kanoniczne (Kraków 1923, I str. 89): „Wobec przepisu kanonu 6 nr. 1 zdaje się, że od wydania Kodeksu straciła Konkordja swą moc prawną, jako ustawa partykularna, przeciwna Kodeksowi pod wielu względami"

wschodniego. (S. Off. 22/4 1896, 19/5 1896; Coll. Prop. II n. 1926).

2-o. Nie wypada powtórnie bierzmować schizmatyków świeckich do Kościoła katolickiego nawróconych (w braku rytu greckiego przyjmujących obrządek łaciński), albo dzieci katolickich bierzmowanych przez schizmatyków; lecz w poszczególnych wypadkach winien biskup zbadać miejsce bierzmowania. W miejscu, w którem władza bierzmowania była odwołana, bezwzględnie należy powtórzyć bierzmowanie. W wypadku, w którym dzieci nawróconych schizmatyków, ochrzczone przez misjonarzy łacińskich, później przez kapłanów schizmatyckich były ponownie ochrzczone i bierzmowane, św. Off. 16. III 1872 odpowiada: „Nie wypada, żeby powtórnie były bierzmowane, chyba że mają otrzymać tonzurę lub święcenia albo sami rodzice o to proszą, i to sekretnie i warunkowo. (S. Off. 2/4 875, Coll. Prop. II. n. 1381, 1515). Ale w podobnym wypadku, gdy łacinników ochrzczonych kapłani schizmatyccy powtórnie chrzcili i bierzmowali, S. Off. 14/1 1885 odpowiedziało: „Nie wypada, żeby po raz drugi ich bierzmowano, chyba że mają otrzymać tonzurę i t. d. (jak wyżej) i gdyby po zbadaniu sposobu udzielenia bierzmowania okazało się, że użyto pędzla[1]). (Coll. Prop. II. n. 1630). Do tegoż orzeczenia odsyła S. Congr. Prop. 5/7 1886, zapytana, czy bierzmowanie udzielone przez kapłanów wschodnich rytu łacińskiego należy powtarzać. (Coll. Prop. II. n. 1660).

3-o. Zebrawszy to wszystko, co przytoczyliśmy powyżej, dochodzi się do następujących wniosków:

a) Stolica Apostolska zdaje się uważać bierzmowanie, udzielane przez kapłanów schizmatyków łacinnikom, za ważne w miejscowościach, w których władzy bierzmowania wymienionym kapłanom nie odjęto. b) Następnie Stolica Apostolska zezwala bierzmować powtórnie i to warunkowo tych wiernych, którzy wstępują do stanu duchownego, albo sami, względnie ich rodzice o to proszą — a więc bierzmowanie uważa za wątpliwe co do ważności. c) Jednakowoż zezwala bierzmować powtórnie, lecz warunkowo w tychże samych wypadkach, o ile jest pewne, że użyto pędzla. A więc per se uważa bierzmowanie za ważne; za wątpliwe zaś tylko wtedy, kiedy namaszczenie nie było wykonane według przepisu Kościoła.

4-o. Pomimo orzeczeń Kongregacji wielu sądziło, że kapłani wschodni nieważnie bierzmują łacinników: tak synod przemyski uznał bierzmowanie kapłanów ruskich udzielane łacinnikom za nieważne. Tego zdania trzymali się biskupi łacińscy w Małopolsce („Gazeta Kośc." 1910, str. 238).

5-o. Biorąc obecnie pod uwagę kan. 782 § 5, należy stwierdzić, że kapłani ruscy ważnie bierzmują łacinników. Z kanonu bowiem 11 wypływa, że kanon 782 § 5 nie jest ustawą unieważniającą, lecz tylko zabraniającą, gdyż słowo „nefas" oznacza, że coś jest przeciw prawu, a więc zabronione, nie wolno i t. p. Nie zawiera zaś ten wyraz pojęcia nieważności, jakiego wymaga kan. 11 co do ustawy unieważniającej, albowiem te tylko ustawy unieważniają akt lub niezdolną czynią osobę, w których postanowiono wyraźnie, albo równoznacznie, że czyn jest nieważny, albo osoba niezdolna. Natomiast znajduje się ustawa unieważniająca w tym samym kanonie 782 § 3, 4, gdzie jest mowa o kapłanach łacińskich bierzmujących na mocy prawa, albo indultu, która to ustawa wyraźnie unieważnia bierzmowanie, jeśli przekroczono dozwolone terytorjum. Kościół, nadając godność kapłanowi, co zachodzi przy bierzmowaniu, może ją ograniczyć pod nieważnością aktu, lub tylko jego niegodziwością. Mamy widoczny na to argument np. w kan. 1147 § 3, który mówi, że gdyby kapłan poświęcał rzeczy zastrzeżone papieżowi, lub biskupowi, poświęcenie jest ważne, lecz niegodziwe, o ile Stolica Apostolska inaczej nie zastrzegła.

6-o. Obowiązek bierzmowania. Biskup ma obowiązek bierzmować swoich poddanych (a więc niekoniecznie obcych), rozumnie proszących o to, zwłaszcza w czasie wizytacji, podobnie kapłani upoważnieni, gdy ich proszą ci, dla których mają tę władzę; ordynarjusze mają się starać, by przynajmniej co piąty rok udzielano bierzmowania w ich terytorjach (kan. 785). Biskup może bierzmować w swej diecezji także w miejscach wyjętych (kan. 792). Jak widać, obowiązek bierzmowania jest ścisły, dlatego zdanie niektórych autorów, jak np. Bouix'a, jakoby biskup nawet pod grzechem powszednim nie był obowiązany bierzmować, należy bezwzględnie odrzucić. Z brzmienia zacytowanego kanonu należy wysnuć wniosek, że biskup jest obowiązany pod grzechem wykonywać swój urząd i grzeszy ciężko, jeżeli ten obowiązek zaniedbuje przez 5 lat. Nie jest jednak obowiązany udzielać bierzmowania proszącym nierozumnie lub bez słusznej przyczyny, np. jeśli proszą nie przygotowani, poza czasem przez biskupa ustanowionym, w czasie zarazy[1]), lub na łożu śmiertelnem; roztropnie wyraża się o tem Lehmkuhl (n. 100, n. 137) „si id cui faciat, alteri neget, ratio scandali erit; si vero omnibus satisfacere velit, grave onus ipsi imponetur". Gdyby ordynarjusz zaniedbał bardzo udzielania sakramentu bierzmowania podwładnym, metropolita winien o tem donieść Stolicy Apostolskiej (kan. 785 § 4, 274 n. 4).

X. Brunon Wyrobisz.

[1]) „Non expedit, ut confirmati (a presbyteris schismaticis) iterum ab episcopo inungantur, nisi ad tonsuram et ordines promovendi sint vel ipsi aut eorum parentes id petant ac nisi facta inquisitione circa modum collationis confirmationis reperiatur penicillum adhibitum fuisse, quibus in casibus confirmationis sacramentum secreto conferatur et sub conditione. Quodsi dubium manet de revocatione facultatis in illo loco vel de ipso facto confirmationis collatae, recurrendum est ad S. Sedem".

[1]) W r. 1884 w czasie zarazy azjatyckiej, grasującej w Neapolu, arcybiskup miał władzę delegowania kapłanów do administrowania bierzmowania umierającym.

W ślad za arcybiskupem poprzez Grodzieńszczyznę.

(Ciąg dalszy)

Już na pierwszy rzut oka uderza podróżnika wielka ilość krzyżów przydrożnych[2]). Nie są one może tak piękne jak na Litwie, ale przecież świadczą o wysoce rozwiniętym zmyśle piękna u ludu. Najpiękniejsze widziałem w Suchowoli i pobliskiej Romówce, bo należy wiedzieć, że niemal w każdej wsi, albo raczej w każdej parafji są odrębne. Więc krzyż taki jest kunsztownie zbudowany i świadczy głośno o głębokiej pomysłowości religijnej. Tak już pod ramionami jego umieszcza się rozmaite symbole (włócznię, serce), pasyjkę nakrywa się niekiedy daszkiem, a częściej widnieje w otoku gęstych promieni; nad nią znowu symbole, jak gołębica, podobnie na ramionach, które kończą się w kształcie no-

[2]) Przydałoby się u nas osobne studjum o krzyżach przydrożnych, bo wykazałoby wielką ich rozmaitość i pomysłowość a niekiedy artyzm w ich wykonaniu.

wych krzyżów. Nie dość tego: na samym szczycie umieszcza się jeszcze krzyżyk żelazny, wsparty o półksiężyc. Jak mnie informowało miejscowe nauczycielstwo, krzyże te stawiano po epidemjach i wtedy Tatarzy z wdzięczności za ocalenie prosili o dodanie półksiężyca. Wznosi się też krzyże przydrożne w rocznicę śmierci ojca czy matki na kraju własnego pola. Krajobrazowi nieco smętnemu, bo brak mu naszych uroczych drzewek przydrożnych, piasczystym często polom, popstrzonym niezliczonemi kamionkami — mimo tej niesłychanej ilości kamieni pewnie z epoki dyluwjalnej drogi w okropnym stanie z wyjątkiem wiosek, gdzie pod batogiem kar niemieckich pokładziono bruki — ogromnym obszarom bezleśnym, bo Niemcy wielką część borów wytrzebili — samotne, a niekiedy gromadne krzyże nadają dużo uroku.

I na budownictwie, na wewnętrznem urządzeniu czy zwyczajach ludowych chat, wyciska tu Wiara niekiedy swoje piętno. Każda wieś a często i miasteczka, które obsiadłe rojami żydów, czynią niekiedy wrażenie brzydkich osad koczowniczych, mają swoisty wygląd, dzięki zdobieniu szczytów, jakiemi chaty strzechą kryte poglądają na ulicę. Szczyt zdobny w najrozmaitsze desenie czyli „łamany“, strzela ponad „grzebień“ czy „wilka“ kalenicy misternie rzeźbionemi ptakami, końskiemi łbami, rzadziej kwiatami. Najrozmaiciej zwie się te szczytowe zakończenia zależnie od okolicy: tu „narożnikami“ (jeśli jeden to „adnarożnik“), tam „konikami“, tu „wiatrakami“ tam znowu „żórawljami“. Otóż między skrzyżowania tych śparogów, jak je częściej nazywają w budownictwie ludowem, umieszcza się niekiedy jeszcze krzyże.

Wewnątrz chaty zaś zażywa szczególnego poważania narożnik naprzeciw drzwi wchodowych, „pokuć“ czyli kąt. Tu zawiesza się obrazy, stawia się ławy i stół, przy którym zaszczytne miejsce jest „w pokuci“, tu kładzie się ciało nieboszczyka albo „kląkopkę“, czyli ostatni plon zżęty w czasie żniwa.

Zwyczaj „kląkopki“, którą święci się na Zielną i potem wymłóciwszy rzuca jako pierwszy siew na pola, znachodzi się np. w Suchej Woli, miasteczku położonem między Sokółką a Rajgrodem. We wioskach bliżej Sokółki odgrywa znowu znaczną rolę pierwszy snop żyta, zwany „przepiółką“. W niego wkłada się części z wianków, poświęconych w oktawę Bożego Ciała, a potem plonem z niego obsiewa się pola. Kiedy jest burza, wywiesza się te wianki jako ochronę przed gromami, a kiedy wypędza się bydełko na pierwsze pastwisko, zanurza się te wianki w wodzie i pokrapia się niemi bydło. Szczególne znaczenie przypisuje się w okolicy Janowa Sokólskiego wodzie świeżo poświęconej w Wielką Sobotę. Należy ją coprędzej zaczerpnąć, jeżeli można, jako pierwszy i pospieszywszy do domu, poświęcić cały dobytek, wyłączając stworzenia niejadalne, jak koty, psy, konie. Przypomina się tu podobny zwyczaj wielkopolski z Tomic, gdzie wodą święconą, rączo zabraną w Wielką Sobotę z kościoła, poświęca się drzewo niepłodne, stukając do pnia i wołając: „Wstawaj! Przyszedł czas i musisz nosić owoce“. Łączy się to z wiarą w oczyszczającą moc wody, znaną od czasów najdawniejszych. (Lud, Lwów 1921, rozpr. Fr. Gawełka).

Przy święceniu pokarmów, jakiego tu często dokonuje ojciec rodziny, zwraca się szczególną uwagę na jaja. Jajo jako symbol życia powtarza się w zwyczajach bardzo wielu ludów nawet przy obrzędach pogrzebowych; wkładano je naprzykład nieboszczykowi do trumny, bo przypisywano mu również moc oczyszczającą. Tutaj używa się poświęcanych jaj do gry „na wybitki“. Polega ona na tem, że parobczaki tłuką jaja o zęby, a skoro które okaże się najtwardszem, to jego właściciel zgarnia wszystkie inne dla siebie. Zdarzają się potem wypadki, że ten zjadłszy ich za wiele, poważnie choruje.

Wspominając o zdolnościach artystycznych miejscowego ludu, nie można pominąć wyrobu kilimów, które tutaj nazywają się ogólnie „dywanami“ bez różnicy, do czego ich się używa. Przędzone z czystej wełny — chów owiec jest tu w rozkwicie i nadaje wsiom wygląd patrjarchalny — układane we wzorzyste desenie, grające doborem barw, stoją stanowczo wyżej od pasiaków łowickich czy kilimów kurpiowskich. Po r. 1831 przybyło w okolicę Białegostoku wielu tkaczy z Wilna, przedtem jeszcze w Grodzieńskiem wysoko postawił przemysł tkacki Antoni Tyzenhaus, więc być może, że i te tradycje podniosły wartość wyrobów ludowych. Po dziśdzień niemal w każdej chacie znachodzi się kołowrotek zwany „kółkiem“ czy „korowłotkiem“, a niekiedy i olbrzymie krosna, na których panny wyrabiają „dywany“, także dla kościołów. W czasie pobytu arcybiskupa mieniły się całe prezbiterja, a więc i tron i obicia nad nim od tych różnobarwnych przędz ludowych.

Wobec na pół pierwotnej kultury tego ludu, którego kobiety wśród zimniska iście marcowego witały arcybiskupa okutane w ciężkie kożuchy, ale boso, — wśród gromady strzech niekiedy bardzo nędznych murowane świątynie, zazwyczaj dwuwieżowe, olbrzymie z dostatniemi plebanjami, wobec których plebanje zachodniej Polski na ogół wydają się ciasne, stanowią jakby oazy wyższej kultury. Pochodzą one po części z nowszych czasów, a budowane ze smakiem w najrozmaitszym stylu; — spotyka się częściej i neogotycki. Niektóre z nich wspaniałe mają na tej rubieży dwóch światów bardzo ciekawą przeszłość. Tak kiedy X. Józef Fordon przed 30 laty zabrał się do budowy nowego kościoła olbrzymiego, gotyckiego w miasteczku Dąbrowie — piękne dęby w okolicy padły znowu pod grabieżczą siekierą niemieckich okupantów, — tedy była obawa, że Moskale stary kościół zabiorą na cerkiew; więc pomysłowi i przedsiębiorczy Dąbrowianie znienacka, w ciągu jednej nocy kościół rozebrali.

(Dok. nast.). *X. Nikodem Cieszyński.*

Międzynarodowy Akademicki Zjazd Misyjny w Poznaniu

28. IX. — 2. X. 1927.

Nasuwa nam się kilka myśli zasadniczych w sprawie tego Zjazdu.

Ma on na celu zainteresowanie misjami szczególnie inteligencji, a więc także duchowieństwa. Wielkie znaczenie dla Zjazdu będzie miał przyobiecany referat zasadniczy Delegata z Rzymu o trzech Towarzystwach Misyjnych Papieskich. Od nich zaczyna się fundamentalna praca organizacyjna dla misyj. Życzeniem X. Prefekta - Kardynała Kongregacji de Propaganda Fide jest, by poszczególne „Koła misyjne“ były członkami przynajmniej jednego z trzech Towarzystw Papieskich. Przy tej sposobności przekona się Rzym w osobie swego Delegata o zapale misyjnym, który coraz bardziej szerzy się w Polsce, a Zjazd zapewne zgromadzi najgorliwszych pracowników misyjnych, od których zagranica dowie się rzeczy może niespodziewanych — w naj-

lepszem słowa znaczeniu. Owszem, trzeba korzystać z okazji dla poinformowania zagranicy.

I dlatego pożądaną jest rzeczą, żeby wszystkie pisma katolickie zaopatrzyły się zawczasu w Sekretarjacie Zjazdu (Poznań, Biuro Em. X. Prymasa) w materjał statystyczny pracy misyjnej w Polsce, aby w czasie Zjazdu mogły o niej pisać i z działem misyjnym znaleźć się na stole wystawowym druków misyjnych podczas Zjazdu, wraz z fotografjami mowców, pracowników, domów misyjnych i pamiątek polskich, które należałoby gościom pokazać. Kto wie, czy nie wartoby skróceń tych artykułów podać obok w języku francuskim.

Zjazd nasz, zwracając się do inteligencji, pragnie przyczynić się do powstania z czasem katedry misjologji przy uniwersytetach polskich, zacząwszy może od Lublina lub Krakowa. A już dziś pożądana jest wielka, łączna ze sprawą misyjną pomoc naukowa dla różnorodnych Kół misyjnych młodzieży, jakie mamy, zacząwszy od akademickich lub kleryckich. Katoliccy profesorowie, nietylko kapłani, z radością będą witani w kole „młodzieży misyjnej".

Wobec zagranicy dobrze zdać sobie sprawę z tego, że Zjazd urządza Związek Misyjny Kleru w Polsce z udziałem Akademickiego Związku Misyjnego, po nawiązaniu stosunków z tego rodzaju Zjazdami zagranicą. Stosunek nasz do komitetów i stowarzyszeń misyjnych zagranicznych jest więc równorzędny, opierający się na wzajemnych usługach. Po decydujące dyrektywy sięgać pragniemy do Rzymu, gdzie Kongr. de Propaganda Fide wraz z działami rozbudowanymi, których spodziewać się można dla poszczególnych organizacyj misyjnych, poza trzema towarzystwami Papieskiemi, pewnie dąży do utworzenia międzynarodowego Komitetu naukowego dla misyj. I dobrzeby było, tak nam się wydaje, aby nasz Komitet Zjazdowy nie rozwiązał się przed wejściem z kilku członkami do grona tego zespołu międzynarodowego. Jego zadaniem będzie też pewnie, m. in. wydanie sprawozdania ze Zjazdu, w języku polskim i francuskim.

Pragnieniem naszem jest uzyskanie Dyrektora krajowego dla Tow. Rozkrz. Wiary, gdyż przykro pomyśleć, iż dotąd Polska nie bierze udziału w zebraniach rocznych w Rzymie Rady Naczelnej T. R. W. przez swego krajowego delegata.

Zjazd nasz z pewnością rzuci światło przed zagranicą na cały stan pracy misyjnej w Polsce, a więc na 25 czasopism, wzgl. wydawnictw perjodycznych misyjnych, 29 nowszych, a kilkanaście starszych domów misyjnych [1]), (tj. zgromadzeń wysyłających lub przygotowujących misjonarzy dla pogan i Bliskiego Wschodu), 18 towarzystw oraz 7 różnych organizacyj misyjnych. Naliczyliśmy około 50 polskich książek misyjnych (pewnie je ujrzymy na wystawie druków misyjnych podczas Zjazdu) i około 300 polskich misjonarzy i misjonarek. Najusilniej, zdaje nam się, należy polecić przy tej sposobności nasze dwa tereny misyjne, poruczone nam przez Stolicę Apostolską, tj. Rodezję w Afryce Połudn. (polscy Jezuici) i część Syberji (polscy Bernardyni).

Dla wzmożenia idei misyjnej przyda się, zwłaszcza Kołom Misyjnym Młodzieży, nawiązanie stosunków bezpośrednich z naszymi misjonarzami, dla jałmużn i wzajemnych informacyj. Może na Zjeździe będą nasi misjonarze. Im bliższe będą te stosunki, bez pośrednictw innokrajowych, — tem prędzej, właściwiej rzecz się pewnie rozwinie. Chociażby drobny szczegół: przez zamianę pieniędzy po drodze pośredniej maleją składki. *K. B.*

[1]) Por. art. „Domy misyjne" w nrze ost. „G. K." z r. b.

Projekt ustawy o karach za porzucenie rodziny.

(Opracowany i wniesiony do Sejmu przez posłankę Wandę Ładzinę dnia 22-go czerwca 1926 roku).

(Ciąg dalszy p. nr. 30 „Gaz. Kośc." z r. b.).

Mąż i żona. Zdarza się też, że żona opuszcza opuszcza męża schorowanego i zniedołężniałego w celu poszukiwania przygód, lub dla innych powodów, przez co ten narażony zostaje na brak wszelkiej opieki. cierpienia moralne i niedostatek. Żona, opuszczająca męża i winna jego niedostatku, dopuszcza się przestępstwa opuszczenia rodziny.

Mąż znowu, który porzuca swą żonę, nie dostarcza jej należytego utrzymania i przez to staje się powodem jej niedostatku lub nędzy, winien jest przestępstwa opuszczenia rodziny.

Dzieci. Porzucenie dzieci czy to przez ojca, czy też przez matkę, zawsze stanowi czyn haniebny. Dzieci nic nie są winny temu, że istnieją, ponieważ nie domagały się swego przyjścia na świat, ani też nie wybierały swych rodziców.

Wskutek tego dzieci w żaden sposób nie powinny być opuszczone i pozbawione prawa obrony własnego ich życia; każde bowiem dziecko ma prawo do życia, do jego utrzymania, a więc i do poszukiwania alimentów.

IV. Stopień winy w przestępstwie porzucenia rodziny.

Bardzo silne i ważne są powody, dla których porzucenie rodziny karane być winno.

Względy moralne. Obowiązek pieczy i utrzymania rodziny należy do najistotniejszych, jaki człowiek w życiu swem ma do spełnienia. Dr. W. Miklaszewski w swej książce („Małoletni przestępcy") pisze, że naturalnymi opiekunami dzieci są ich rodzice i chociaż kierunek wychowawczy, nadawany przez nich, może być nieraz wadliwy i nieudolny, jednak jest on zwykle lepszy, niż dalszej rodziny lub osób obcych.

Względy społeczne. W nauce coraz bardziej utrwala się przedświadczenie, że małoletni przestępca jest przedewszystkiem dzieckiem opuszczonem, a nie zwyrodniałem. Usunięcie dziecka z więzienia, mówi dr. W. Miklaszewski, stworzenie dlań specjalnych sądów, zakładów wychowawczo-poprawczych, patronatów i t. p. instytucyj, może najwyżej załagodzić pewne objawy przestępczości. lecz nie uzdrowi istniejących stosunków rodzinnych. Zapobieganie przestępczości musi sięgać wczesnego okresu życia dziecka, musi stanowić tamę opuszczeniu dziecka przez jego rodziców i oddaniu ulicy, która, jak powszechnie wiadomo, jest złym nauczycielem. Prezes Sądu najwyższego dr. A. Mogilnicki pisze: „Spostrzeżono, że najniebezpieczniejszymi i najbardziej niepoprawnymi są ci przestępcy, którzy rozpoczęli swoją działalność w dzieciństwie. Już pierwsze najbardziej powierzchowne badania wykazały, że takich jest olbrzymia większość, że poza nielicznemi wyjątkami, cała masa więźni składa się z przestępców od dziecka, ze skazańców, którzy po raz pierwszy przekroczyli mury więzienia, mając 15, 10, a czasem nawet 8 lub 7 lat. A więzienie — to dobra szkoła dla początkującego zbrodniarza.

Rzucone z tej lub innej przyczyny na drogę przestępstwa i naturalnie wtrącone do więzienia dziecko, uczy się w niem dalej swego przeciwspołecznego rzemiosła, starsi, doświadczeni koledzy, wtajemniczają je we wszystkie szczegóły i po kilkomiesięcznym pobycie,

zamiast lękliwego, wahającego się nowicjusza, po odbyciu kary poprawczej, wychodzi z więzienia młody weteran zaprawiony w dobrej szkole“ (Dr. A. Mogilnicki: „Dziecko i przestępstwo“, str. 26).

Przeszłość dzieci występnych daje jawne dowody, że musiały one zostać przestępcami przedewszystkiem dlatego, że nie miały albo domu rodzicielskiego, albo rodziców i opiekunów, zdolnych im nadać właściwy kierunek wychowania. To też zakłady wychowawczo-poprawcze nie stanowią, jak twierdzi dr. W. Miklaszewski, tej pierwszej pomocy, jaką społeczeństwo winno dać dzieciom opuszczonym i nie mogą przerobić wielu jednostek, które będąc opuszczone, do gruntu zepsute zostały przez otoczenie, przez ulicę.

Nic dziwnego, gdyż najlepszą bronią przeciwko zbrodni, jest staranne wychowywanie dzieci i zabezpieczenie ich przed próżniactwem i włóczęgostwem. Dobre wychowanie i zamiłowanie do pracy dziecko otrzymać może jedynie w rodzinie, normalnie żyjącej.

Trafia się też bardzo często, że rodzice opuszczają zupełnie swe dziecko, a gdy je przytuli do siebie jaka ręka litościwa, odchowa, wykształci lub przysposobi do jakiego zawodu, zjawia się po nie ojciec lub matka i powołując się na swoją rodzicielską władzę, domaga się zwrotu dziecka, aby następnie na swoją korzyść eksploatować jego zdolności i siły lub urodę, albo też, pozostawiając dziecię w ręku dobroczyńcy, wyłudzać od niego nieustanne zasiłki pieniężne pod groźbą odebrania dziecka, do którego wychowawcy serdecznie się przywiązali. Na tę kwestję zwrócono uwagę jeszcze na Kongresie Pedagogicznym, odbytym w grudniu 1880 r. w Rennes, a jeden z członków tego kongresu zaproponował uzyskanie w drodze prawodawczej następującej zmiany w przepisach o władzy rodzicielskiej.

1) Ojciec, opuszczający zupełnie swoje dziecię w przeciągu pewnego czasu, traci tem samem władzę ojcowską i nie może żądać wydania sobie dziecięcia od tego, kto je żywił, kształcił i wychował;

2) przyjmujący dziecię pod swoją opiekę i wychowujący je przez czas oznaczony, w nagrodę swych starań i trudów, pozyskuje nad niem władzę quasi ojcowską, która go zasłania od zachcianek ojca rzeczywistego. („Gazeta Sądowa Warszawska“ z r. 1882—1883. Z dziedziny praw kobiety).

Najwięcej jednak czasu i pracy poświęcił sprawie przestępczości dzieci VIII międzynarodowy kongres penitencjarny, który odbył się w Waszyngtonie dn. 2—8 października 1910 roku.

Między innemi, Kongres ten uchwalił, że za przestępstwa dzieci winni być odpowiedzialni ich ojcowie, zaniedbujący wykonywania swych obowiązków; w razie zaś nienależytego wykonywania swych obowiązków względem dzieci, ustawy winny pozwalać na odbieranie dzieci z niezdrowego otoczenia i na umieszczanie tam, gdzie mogłyby otrzymać fachowe wykształcenie.

Wszędzie niemal nowe ustawy lub projekty, mówi dr. Al. Mogilnicki, wprowadzają zasadę przymusowego pozbawienia władzy rodzicielskiej tych rodziców, którzy krzywdzą lub zaniedbują swoje dzieci.

Najdalej pod tym względem idzie ustawodawstwo angielskie, według którego sędzia może każde dziecko, które samo zgłosiło się do przytułku, lub zostało tam sprowadzone, umieścić u krewnych lub innej odpowiedniej osoby prywatnej.

Ten, czyjej opiece dziecko na mocy takiego nakazu sądowego powierzono, ma dopóty, dopóki nakaz zachowuje moc, wszystkie prawa i obowiązki rodziców, a rodzice nie mogą żądać wydania im dziecka. Pozbawienie władzy rodzicielskiej następuje więc bez żadnej formalności, samo przez się, na mocy faktu oddania dziecka przez sąd innej osobie na wychowanie. (Dr. A. Mogilnicki. Dziecko i przestępstwo, str. 384—385).

Kodeksy, w b. Królestwie obowiązujące, dają pod tym względem władzy sądowej najmniej obszerne pełnomocnictwo.

Art. 103 Konstytucji z r. 1921 stanowi, że odjęcie rodzicom władzy nad dzieckiem może nastąpić tylko w drodze orzeczenia sądowego.

Kodeks cywilny polski nie przewiduje wypadku odjęcia rodzicom władzy rodzicielskiej nad dzieckiem.

Kodeks karny w art. 420 upoważnia sądy do pozbawienia władzy nad nieletnimi tych rodziców lub opiekunów, którzy okażą się winnymi: obchodzenia się okrutnego z osobą, nie mającą 17 lat, skierowania osoby, nie mającej 17 lat, do żebractwa, lub innego zajęcia niemoralnego, oraz przymuszenia osoby, nie mającej 21 lat, za pomocą nadużycia władzy rodzicielskiej lub opiekuńczej, do zawarcia związków małżeńskich, o ile małżeństwo zostało zawarte.

Z treści przytoczonego artykułu wynika, że zakres kompetencji sądów co do odjęcia władzy rodzicielskiej niegodnym rodzicom, nie jest obszerny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sprawy religijne.

Zjazd Biskupów Polski w Warszawie. W dniach 29 i 30 czerwca r. b. odbył się w Warszawie Zjazd Biskupów z całej Polski.

Zjazd obradował podczas trzech sesyj, według uprzednio ułożonego programu. Między innemi, zastanawiano się: 1) nad wykonaniem Konkordatu i pod tym względem ustalono, iż od grudnia r. ub. pertraktacje z rządem nie posunęły się naprzód; 2) nad sprawą szkolną, a mianowicie kwestją wykładów religji, oraz praktyk religijnych; 3) nad sprawą Ymki, co do której powzięto decyzję; 4) nad ustawą o małżeństwach i święceniu niedziel, których projekty zbadano i powzięto szczegółowe postanowienia; 5) nad koniecznością zaspakajania potrzeb religijnych rodaków naszych na obczyźnie.

Uniwersytet Lubelski, jego rozwój i utrzymanie, jak również polskie instytuty teologiczne w Rzymie stanowiły przedmiot poważnych, osobnych rozważań. Stowarzyszenia młodzieży wszelkich odcieni były również przedmiotem szczegółowych instrukcyj, przez Zjazd opracowanych. Nowoczesne, nieskromne mody, jakoteż nieodpowiednie ubiory gimnastyczne i sportowe spotkały się z potępieniem i odpowiedniemi na przyszłość zarządzeniami.

Z dokumentów o Marjawitach. W ministerstwie W. R. i O. P. leży dotychczas bez użytku, jak donosi „Gazeta Warszawska“, raport kilku księży marjawickich, których ruszyło sumienie. Przytaczamy kilka ustępów z tego raportu:

„W klasztorze marjawickim w Płocku przebywa przeszło 300 dziewic, które były utwierdzone w przekonaniu, że tam w dziewictwie Bogu służyć będą aż do śmierci, gdy tymczasem Kowalski upodlił ich życie, skłaniając od pewnego czasu kapłanów i zakonnice bogomyślne po nieczystych ślubach czystości do zawierania małżeństw tajemnych, które on nazywa „małżeństwami mistycznemi i Godami Barankowemi“. W celu znalezienia posłuchu u swych podwładnych, Kowalski,

jako przełożony poucza zakonnice, że jest Bramą do nieba, że ma objawioną wolę Bożą o zawieraniu małżeństw kapłanów z zakonnicami, że w małżeństwie takiem ustaje grzech wogóle, a przez to spowiedź staje się niepotrzebną".

Poruszone w raporcie fakty — ujęli secesjoniści w sześć punktów oskarżenia, skierowanego przeciw Kowalskiemu, mianowicie:

1) „o niemoralność z posłuszeństwa zakonnego, bo utożsamiając z Wolą Bożą swoje przewrotne i rozpustne zamiary, którym nieszczęsne ofiary się poddawały, zwiódł z drogi cnotliwego życia pewną ilość księży i zakonnic;

2) że przez urządzanie wesel i nocy poślubnych splamił miejsce święte — kościół;

3) że małżeństwa dopełnia się bez ogłoszeń zapowiedzi, sekretnie i bez spisania aktu ślubnego;

4) że obraża naturę małżeństwa przez unikanie jego konsekwencyj naturalnych, t. j. potomstwa;

5) że dopuszcza się występku handlu żywym towarem, nakładając okup za żonę;

6) że rozluźnia moralność wśród wszystkich zakonnic, ...wreszcie że wykoleja z drogi prawa i moralności ludzi — a przez to staje się odpowiedzialnym w obliczu prawa".

Raport powyższy podpisali: ks. Jan Modrzewski, proboszcz parafji Gost i Grabów, pow. Garwolińskiego, ks. Józef Pągowski, prob. parafji Zgierz, ks. Roman Żmudski, zastępca proboszcza w par. w Żelichowie, pow. Siedleckiego, ks. Ryttel, oraz zakonnice: Kazimiera Roman, Bronisława Leska, Helena Lewandowska i Emilja Markowska.

Równocześnie z raportem X. Józef Pągowski wniósł do ministerstwa wyznań pismo następującej treści:

„Głoszone obecnie przez biskupa Kowalskiego i przez jego zwolenników zasady zakłócają sumienie religijne wśród wyznawców wiary marjawickiej, a jednocześnie sprzeciwiają się obyczajności publicznej, a nawet propagują niemoralność, skutkiem popełniania szeregu przestępstw, ściganych ustawą karną, przeto proszę o ingerencję ministerstwa w tym kierunku, aby związek marjawicki, jako sprzeczny z prawem, a w szczególności gwałcący w swoich nowych postanowieniach art. 115 kod. karn., został zlikwidowany, a winni przekroczeń karnych pociągnięci do odpowiedzialności sądowej".

Gazeta Warsz. zapowiada dalsze rewelacje.

Z piśmiennictwa.

Dr. Carl Beck, Mittellateinische Dichtung. Mit Einleitungen, Anmerkungen und Glossar, Berlin und Leipzig 1926.

Medjewistyka czyni tak olbrzymie postępy, że obszar jej badań ciągle rośnie i pogłębia się, a interes dla ich wyników wychodzi daleko poza sferę specjalistów. Nie mówiąc już o Zachodzie, ale nawet Amerykańska Akademja średniowieczna zaraz w pierwszych latach powstania ozdobiła swoją listę członków setkami pierwszych nazwisk. — Dla warstw szerszych zwięzłym wstępem, na literaturze naukowej opartym, jest antologja wypisana w nagłówku. Jest to wybór poezji średniowiecznej z epoki największego jej rozwoju na przestrzeni czasu od 8 do 13 wieku. Język jej to łacina, okrzyczana przez humanistów „łaciną kuchenną", skarykaturowana w „Epistulae obscurorum virorum", a w rzeczywistości to z łaciny klasycznej rozwinięty i w organicznej ciągłości rozwijający się język Kościoła, państwa, literatury i klas wykształconych, któremu dopiero wzorujący się na pisarzach klasycznych język humanistów drogę rozwoju zagrodził. — W wyborze Becka przeważa forma utworów rytmiczna nad metryczną t. j. iloczasowe schematy wiersza starożytnego, utrzymujące się do czasów Karola W., przechodzą w akcentujące formy swobodniejsze, o treści potrącającej o motywy biblijne i klasyczne, ale i osobiste, szczególnie w sekwencjach i pieśniach wagantów, których echo dalekie w przeróbce 18 w. zachowało „Gaudeamus igitur". Czytelników G. K. obchodzić będą najbardziej dwa rodzaje twórczości średniowiecznej: 1) sekwencje czyli „versus sequentes neumata", gdy kunsztownej melodji Alleluja w Graduale praktyka podsunęła z czasem tekst, który urozmaicał się i usamodzielniał coraz bardziej, a w końcu się ześwieczczył; 2) hymny, wśród których znalazły się najbardziej znane: „Aeterne rerum Conditor" św. Ambrożego, „Vexilla regis prodeunt" i „Pange lingua" Venantiusa Fortunata († ok. 600 jako biskup Poitiers), „Veni Creator Spiritus" Hrabana Maura († 856 jako arcyk. Moguncji), a także pomieszczone tu perły liryki franciszkańskiej: „Dies irae" Tomasza da Celano i „Stabat Mater" Jacopone'go da Todi, którego słowo w odmalowaniu boleści Najśw. Panny zwycięsko rywalizuje z mistrzami tonów, pędzla, dłuta — wszystkich czasów. Kto tylko ma do czynienia z językiem kościelnym, z pożytkiem rozczyta się w tym zbiorku, który zainteresuje go i stroną językową i tematami, jakie obierała poezja średniowieczna. *Dr. W. Ś.*

Wiadomości diecezjalne.

Archidiec. lwowska. Zmarł X. Jan Stojak, proboszcz w Płazowie, ur. 1863, wyśw. 1890. R. i. p.

Archidiec. warszawska. Zmarł X. Hipolit Skimborowicz, szambelan Ojca św., były zastępca proboszcza św. Krzyża w Warszawie, ur. w r. 1862, wyśw. 1886 R. i. p.

Diec. płocka. X. prałat Piotr Borniński, rektor sem. duch. uwolniony na własną prośbę od obowiązków rektora i mianowany Oficjałem Sądu Biskupiego.

X. dr. Józef Umiński, profesor uniw. lubelskiego, Szambelan J. Św. mianowany rektorem sem. duch.

X. Wacław Szczepkowski, prob. par. Gołymin, mianowany proboszczem par. Biezuń.

X. Ludwik Tokarczyk, wik. par. Gąbin, mianowany proboszczem par. Radomin i zarządzającym czasowo par. Płonne.

X. Stanisław Wolski, wik. par. Poręba, mianowany wikarjuszem par. Lekowo.

X. kan. Aleksander Dmochowski uwolniony od obowiązków archiwisty Kurji diec.

X. Piotr Dmochowski, prałat Kapituły katedralnej, mianowany archiwistą Kurji diec.

X. Stanisław Dulczewski, prefekt w Makowie, mianowany wikar. par. Krasnosielc.

X· Seweryn Kownacki, prefekt w Mławie, mianowany wikarjuszem w Zegrzu.

X. Kan. Piotr Kalinowski, prob. par. Jasiennica, diecezji łomżyńskiej, przyjęty do diec. płockiej i mianowanowany proboszczem parafji Gołymin.

X. Jan Zawidzki, wik. par. Krasnosielc, mianowany proboszczem parafji Mochowo.

X. Longin Wiśniewski, wik. par. Pniewo, oddany do dyspozycji Biskupa Wojsk Polskich.

X. Franciszek Wiechecki, kapł. diec. kamienieckiej, przyjęty do diecezji płockiej.

X. dr. Jan Więckowski, wik. par. Zegrze, mianowany proboszczem par. Pawłowo.

X. Stanisław Józefowski, neoprezbiter, mianowany wikarjuszem par. Rypin.

Zmarli: X. Wincenty Petrykowski, Wikarjusz Jeneralny, przeżywszy lat 82, a w kapł. 56 i X. Józef Obrębski, proboszcz-emeryt. ur. 1843, wyśw. 1869. R. i p.

Na sanatorjum dla chorych księży złożył: X. Adam Gyurkovich 10 zł.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.
Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna“ pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13